

# **Nowe media jako nasi współnicy. O sprawczości technologii na podstawie myśli Bruno Latoura.**

Aleksandra Kil

## Aleksandra KIL

Nowe media jako nasi współnicy.  
O sprawczości technologii na podstawie myśli  
Bruno Latoura

Wyszukiwarka jest jednym z programów komputerowych, których używam najczęściej. Bez niej większość prób odnalezienia w Internecie czegokolwiek – czyli mierzonej w bitach i ich wielokrotnościach informacji – byłaby błędzeniem po omacku. Zwykle *World Wide Web* odstania się dla mnie na tyle, na ile pozwoli jej Google i, co ciekawe, zależy to także od tego, gdzie się znajduję i z jakiego urządzenia korzystam – wyniki wyszukiwania dostarczane przez program komputera dostępnego w uniwersyteckiej bibliotece mogą różnić się od tych wyświetlonych na ekranie mojego laptopa. Poza tym, Google oferuje mi skrojoną na miarę listę rezultatów (rozpoznawszy moje preferencje na podstawie tzw. historii online i plików *cookies*) i dobrze wie, w jakim miejscu świata przebywam (dzięki adresowi IP). W ten sposób przekonuję się, jak właściwie działa personalizacja wyszukiwarki i geolokalizacja, odczuwając jednocześnie, że nie tylko ja używam technologii, ale i ona wykorzystuje moją energię i dane, umożliwiając sprzedawanie ich reklamodawcom i doskonalenie parametrów programu. Czasem towarzyszy mi świadomość, że w tych praktykach nie jestem jedyną instancją obdarzoną sprawczością, a proces wyszukiwania to w istocie splot mojej ciekawości i prywatności z polityką Google’a, internetowym marketingiem i technicznością medium – laptopem o aluminiowej obudowie, siecią Wi-Fi i słynnym już algorytmem napisanym przez Larry’ego Page’a i Sergeya Brina<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Mowa o algorytmie PageRank, na podstawie którego działa wyszukiwarka Google, stworzonym w 1998 roku przez założycieli firmy L. Page’a i S. Brina.

## Poprawka do Konstytucji, czyli jak myśleć o sprawczości technologii

Problem sprawczości nowych mediów, jaki chciałabym tutaj rozważyć, dotyka często dziś omawianej w humanistyce kwestii granic między naturą a kulturą. Relacje natury i techniki (do której przecież media komunikacyjne należą) są dość skomplikowane i wymykają się logice binarności; uważa się, że technika jest ludzkim wytworem, powstałym jednak po to, by ujarzmić przyrodę, i z niej czerpiącym rozwiązanie. Rozwój techniki, o którym mówi się, że przypomina naturalną ewolucję, doprowadził do swego rodzaju autonomizacji tej sfery, a w dobie zaawansowanych biotechnologii możemy już zauważyć, że technika nie tylko naśladuje świat organiczny, ale także uczestniczy w tworzeniu życia.

Technologia dysponująca sprawczością może się wydać oksymoronicznym konceptem dla tych, którzy – jak w klasycznym humanizmie – widzą ją jako narzędzie, dzieło *homo faber* zawsze kontrolującego swoje wytwory<sup>2</sup>. To rozumnym i intencjonalnie działającym istotom ludzkim zwykło się przypisywać sprawczość, dla maszyn pozostawiając pojęcie mechanicznej przyczynowości<sup>3</sup>. Szeroko dyskutowane przypadki, w których technika przeważała nad człowiekiem – jak pojedynek szachowego mistrza Kasparowa z komputerem Deep Blue z 1996 roku – budziły lęk lub fascynację, owocowały krytyką sztucznej inteligencji bądź optymistycznymi prognozami, lecz nie skłoniły do przyznania nie-ludzkiemu bytowi statusu czegoś więcej niż użyteczne „puddło”<sup>4</sup> z wielką mocą obliczeniową. Postępy w dziedzinie nanotechnologii i neuronauki każą jednak przemyśleć to butne antropocentryczne stanowisko i zastanowić się nad skutkami hybrydyzacji świata ludzi i maszyn. Przekonująco zachęca do tego Edwin Bendyk, dywagując:

Co jednak, jeśli za kilka lat naprzeciw Kasparowa lub innego arcymistrza usiądzie człowiek uznawany za umysłowo niepełnosprawny, tyle że z „elektroniczną protezą umysłu”? Mikroprocesory o wielkości nadającej się do neurochirurgicznych implantacji będą miały niebawem taką moc obliczeniową jak Deep Blue w 1997 roku. Jaki status podmiotowy przyznać takiemu „implantowanemu” graczowi? A jeśli zamiast gry w szachy zdecyduje się on ubiegać o mandat polityczny? Czy pozostawić sprawy wolnemu biegowi demokracji, czy użyć klauzuli wykluczającej?<sup>5</sup>

<sup>2</sup> Takiego *homo faber* – zgodnego z koncepcją silnego, nowoczesnego podmiotu, żyjącego zatem w iluzji władania naturą i swoimi dziełami – przedstawia Bruno Latour w: tegoż *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 100, przypis 14.

<sup>3</sup> Zob. E. Domańska *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008.

<sup>4</sup> Określenie pochodzi z artykułu w popularnonaukowym czasopiśmie „Wiedza i Życie”, zob. B. Miś *Kasparow kontra Deep Blue*, „Wiedza i Życie” 1997 nr 7, [dostęp 16.08.2012].

<sup>5</sup> E. Bendyk *Człowiek-tytan*, „Krytyka Polityczna” 2008 nr 15, [dostęp 16.08.2012].

Podmioty wytwarzane dzięki doświadczanej coraz intensywniej cyborgizacji (tej trwalszej, jak człowiek z implantami wspomniany przez Bendyka czy tej bardziej przygodnej, jak splot ludzkiego ciała i umysłu z hardware'em i software'em komputera) dowodzą możliwości działania technologii i niesłuszności apriorycznego podziału na naturę i kulturę. Choć myślę, że Internet i cyfrowe media stały się ważnym laboratorium zmian, to przyznałabym słusznosc twierdzeniu, że rekonfiguracje dokonywane z ich udziałem nie muszą budować naszej nieantropocentrycznej tożsamości od nowa, są raczej jej dogodnymi i zagospodarowanymi w odpowiednim czasie warsztatami. Pisząc, że technologie informacyjne „u w i d a c z n i a j ą [...] to, co wcześniej było obecne jedynie wirtualnie”<sup>6</sup>, Bruno Latour zaznacza, że stawanie się ludźmi zawsze miało miejsce w obecności nie-ludzi.

Ażeby zatem myśleć o posiadających sprawczość przedmiotach i rozwijać teorię postludzkich mediów, musimy przyznać – parafrazując Latoura – że „nigdy nie byliśmy zero-jedynkowi”<sup>7</sup>, że szczelne granice między nami a naszymi tabletami czy komórkami są wynikiem myślowych zabiegów; wiary w asymetrię tych osobnych światów i brak miejsc wspólnych. Do izolacji przyczynia się również wyrastający z tej wiary podział pracy między nauki społeczne i przyrodnicze, humanistów i inżynierów. Pielęgnowane do niedawna przeświadczenie o oddzielności i wyższości świata ludzi, wspierane autorytetem nauki, polityki i religii, Latour nazywa nowoczesną Konstytucją<sup>8</sup>.

W mających posthumanistyczny rys i potencjał badaniach nowych mediów, które będę chciała przedstawić w tym tekście, nie chodzi oczywiście o to, by stwierdzić, że między ludźmi i technologiami nie ma różnic. W porzuceniu swego przywiązania do opozycji natura/kultura na rzecz natury kultury<sup>9</sup> ważne jest raczej przekonanie, że wszystkie rodzaje bytów wchodzą ze sobą w relacje – zawiązują sojusze i testują się w próbach sił, czyli umożliwiają sobie nawzajem (lub blokują) działania. Sposób i stopień ich zaangażowania nie jest tożsamy, gdyż przecież „może istnieć wiele metafizycznych odcieni pomiędzy pełną przyczynowością a czystym nieistnieniem”<sup>10</sup>. Rezultaty współpracy w tych bliskich połączeniach ludzkich i nie-ludzkich czynników trudno więc rozdzielić i przyporządkować poszczególnym sprawcom. To podstawowe założenie w Latourowskiej koncepcji sprawczości, jak

<sup>6</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 303.

<sup>7</sup> M. Lister, J. Dovey, S. Giddings, I. Grant, K. Kelly *Nowe media. Wprowadzenie*, przeł. M. Lorek, A. Sadza, K. Sawicka, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009, s. 478.

<sup>8</sup> Nowoczesnej Konstytucji Latour poświęca książkę *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

<sup>9</sup> Naturakultura jest koncepcją Donny Haraway – pisze o niej Monika Bakke w swych *Bio-transfiguracjach* (zob. teźże *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2010).

<sup>10</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 101.

pisze Ewa Domańska – „[o]wa niepewność, kto/co działa oraz kto/co właściwie wpływa na nasze działania”<sup>11</sup> – czyni kategorię *non-human agency* łatwiejszą do pomyślenia; pozwala na konceptualizację badań bez popadania w animizm.

W realizacji posthumanistycznego zamysłu niewłaściwe byłoby uciekanie się do terminologii wpływu – społeczeństwa i kultury na technologię, technologii na kulturę, życie społeczne, psychikę jednostek. Taki sposób rozumowania przyczynia się, jak sądzę, do pogłębienia impasu, w jakim tkwi medioznawstwo od czasu starcia się przeciwstawnych racji<sup>12</sup> Marshalla McLuhana – technologicznego deterministy, głoszącego, że „środek komunikowania jest komunikatem” i modeluje ludzkie zmysły, a także wytwarza specyficzny model kultury – i Raymonda Williamsa – zwolennika tezy, że media zyskują znaczenie jedynie w społecznym kontekście, same więc nie mogą być sprawcze. Trzeba tu dodać, że drugie stanowisko cieszy się większym powodzeniem wśród badaczy i badaczek mediów, pierwsze zaś patronuje studiom cyberkulturowym i twórczości z gatunku science-fiction. W myśleniu o sprawczości technologii trzeba, moim zdaniem, zarzucić zarówno technodeterminizm, jak i podejście hermeneutyczne, chyba że, z przewrotnością właściwą Latourowi, stwierdzimy: „hermeneutyka nie jest przywilejem ludzkim, lecz, rzecz można, własnością świata samego”<sup>13</sup>.

Pomocą w budowaniu nowego podejścia teoretycznego może być zaawansowanie samej technologii – tezy McLuhana i Williamsa wykuwały się w latach 50. i 60. ubiegłego wieku, kiedy o Internecie, a tym bardziej „nowych nowych mediach”<sup>14</sup>, nikt nie mógł jeszcze słyszeć. Myślę, że te zmiany prowokują do przekształcania także samego sposobu analizy i rewizji naszych badawczych przyzwyczajęń – jest to możliwe zanim spory i wątpliwości, czy inaczej „materia rozważań”, zostaną rozstrzygnięte i zastygną w niedyskutowaną już „materię faktów”<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> E. Domańska *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, s. 34.

<sup>12</sup> Szerzej o stanowiskach McLuhana i Williamsa – zob. M. Lister i in. *Nowe media. Wprowadzenie*.

<sup>13</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 356.

<sup>14</sup> Termin stworzony przez Paula Levinsona dla nazwania najbardziej partycypacyjnej części mediów sieciowych, tak zwanej Web 2.0 – serwisów takich jak Facebook, Twitter, Digg, YouTube, Blogspot itp. Zob. P. Levinson *Nowe nowe media*, przeł. M. Zawadzka, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.

<sup>15</sup> Materia faktów i materia rozważań to pojęcia Latoura (zob. B. Latour *Splatając...*). O mediach cyfrowych jako przełomowej technologii, która – zanim ulegnie normalizacji – daje szansę na zmianę kategorii i ponowne narysowanie granic między naturą a kulturą, człowiekiem a maszyną, podmiotem a przedmiotem piszą autorzy tomu *Nowe media. Wprowadzenie*, porównując współczesny rozwój mediów do Kuhnowskiej zmiany paradygmatu (M. Lister i in. *Nowe media...*, s. 557).

## Badania nowych mediów i teoria aktora-sieci

O kierunku, jaki rozwija Bruno Latour (i który można by nazwać na różne sposoby: teorią aktora-sieci, socjologią powiązań, antropologią symetryczną), napisano już niemało<sup>16</sup>. Zamiast więc dokonywać prezentacji jego myśli, skupię się tutaj na dwóch kluczowych dla mnie pytaniach: w jaki sposób koncepty francuskiego filozofa/socjologa mogą być wykorzystane w medioznawczej teorii i praktyce? Jaka jest rola nowych mediów w teorii Latoura?

Czy można (i dlaczego warto) być ANT-owczynią i badaczką nowych mediów jednocześnie: interludium w formie dialogu<sup>17</sup>

Sala seminaryjna na pierwszym piętrze budynku medioznawstwa. Grupa studentów i studentek powoli wlewa się do sali, zajmując miejsca wokół dużego stołu. Wyjmują netbooki, wyciszają komórki. Prowadząca, nie tracąc czasu, zadaje pytanie na rozgrzewkę:

**Prowadząca:** Jak się Państwu czytało zadane ostatnio *Splatając na nowo to, co społeczne?* Chyba szczególnie interludium w formie dialogu było ciekawe i mogło rozwiązać niektóre wątpliwości.

**Studentka:** Naprawdę tak pani myśli? No cóż, dla mnie lektura tego akurat fragmentu zrobiła chyba więcej szkody niż pożytku. Pogubiłam się i teraz nie wiem, czy badanie nowych mediów w perspektywie ANT ma w ogóle sens. Latour przecież sugeruje tam, wcielając się w tego fikcyjnego profesora, że jeśli coś jest siecią na pierwszy rzut oka, to nie potrzeba nam już do analizy teorii aktora-sieci. Właściwie nie ma czego śledzić, sieć już tam jest. Latour pisze, żeby nie mylić przedmiotu z metodą i że „rysowanie ołówkiem to nie to samo, co rysowanie kształtu ołówka”<sup>18</sup>. I jeszcze dodaje, że w pojęciu *network* nie wolno widzieć *World Wide Web*.

**Prowadząca:** Ale proszę się zastanowić, co my tak naprawdę chcemy badać: Internet jako całość – globalną sieć komputerową, funkcjonującą dzięki protokołowi komunikacyjnemu IP – czy raczej językowo-materialne, ludzko-techniczne sieci, w jakie udaje się Sieci wpleść. Te twory, biegnące przecież w poprzek Internetu, nie

<sup>16</sup> Zob. K. Abriszewski *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2008 czy E. Bińczyk *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2007.

<sup>17</sup> Do ujęcia myśli w tę formę zainspirował mnie oryginalny dialog Profesora i Studenta „o trudnościach bycia ANT-owcem” (zob. B. Latour *Splatając...*, s. 203-227), a także rozmowy podczas seminarium magisterskiego prowadzonego przez profesora Richarda Rogersa i Natalię Sanchez w Instytucie Medioznawstwa Uniwersytetu Amsterdamskiego (w którym miałam okazję uczestniczyć podczas półrocznego stypendium).

<sup>18</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 205.

są już wcale tak oczywiste i ich kształt musimy najpierw wysledzić, a potem zarysować. W pewnej zajmującej etnografii cyfrowego świata opisano takie właśnie sieci, nazywając je „współ-internetem”<sup>19</sup>. Autorzy i autorki zdefiniowali je jako „wydeptywanie wspólnych ścieżek w internecie”, „uwspólnianie lokalnego internetu”, czyli zagospodarowywanie medialnego terytorium dzięki więzom towarzyskim i emocjonalnym. Wymienianie się linkami do zdjęć w serwisie Flickr, publikowanie wspólnych zdjęć na blogu czy wzajemne komentowanie statusów na NK jest właśnie pracą aktorów włożoną w tkanie sieci. A te sieci nie są przecież tym samym, co Internet, prawda? Powiedziałabym, że są zdecydowanie bardziej ulotne.

*Studentka*: No tak. Ale jeśli pani mówi o ulotnych sieciach w Sieci, to kojarzę to z efemerycznymi wspólnotami, z neoplemionami Maffesolego czy czymś takim. Wielokrotnie już słyszałam, że ktoś pisze o Facebooku jako neotrybalnej wspólnoty: jest tam spontaniczność, przygodność, emocjonalny i zmysłowy wymiar relacji, wybiórcze uspołecznienie. Wydaje mi się, że pisanie o takich sieciach to byłaby raczej socjologia tego, co społeczne, a nie ANT. Mówiąc wprost, mnie to nie przekonuje i chciałabym skupić się na maszynach, mediach jako przedmiotach, na materialnych artefaktach.

*Prowadząca*: Zgadzam się, że pisanie o Facebooku czasem sprowadza się do cytowania Maffesolego, sama czytam prace zaliczeniowe nadużywające tego motywu. Rzeczywiście nie o to chodzi w opisywaniu zbiorowości, jak wiemy Latour rozumie ją szerzej niż wspólnotę ludzi, włącza do niej bowiem wszelkie czynniki pozaludzkie. Jeśli nie chce pani zaniebyszać maszyn, proszę pozbyć się uprzedzeń i raz jeszcze spojrzeć na sieć, na jej spoiwa – czy w tych łańcuchach (tym, co społeczne) ludzie są połączeni bezpośrednio i wyłącznie z innymi ludźmi? Co „wiąże” znajomych na Facebooku? Linki, lajki, aplikacje, niewidzialne gołym okiem protokoły, wreszcie urządzenia, z których logują się w portalu. Tu są pani materialni agenci! Marek Krajewski pisał o tym w komentarzu do badań etnograficznych, o których wcześniej wspomniałam. Twierdził, że „dziś przedmioty-media dzielą jednostki, separują je od siebie, po to jednak, by tkąć pomiędzy nimi więzi oparte na podobieństwie zainteresowań i fascynacji”<sup>20</sup>. Latour kiedyś opublikował taki tekst zatytułowany *Technologia to społeczeństwo uczynione trwałym*<sup>21</sup>. Usposobczająca więź jest tu dziełem zarówno ludzi, jak i bytów technicznych.

<sup>19</sup> Tą cyfrową etnografią jest raport *Młodzi i media*, napisany jako zwięzienie badań terenowych przez M. Filiciaka, M. Danielewicza, M. Halawę, P. Mazurka i A. Nowotny. Tekst będący skróconą wersją raportu opublikowała „Kultura Popularna” – zob. M. Filiciak i in. *Młodzi i media. Etnografia cyfrowego świata*, „Kultura Popularna” 2010 nr 1, s. 4-65.

<sup>20</sup> M. Krajewski *Czarne skrzynki. Kilka komentarzy do projektu badawczego „Młodzi i media”*, „Kultura Popularna” 2010 nr 1, s. 71-77.

<sup>21</sup> Myślę tu o artykule *Technology is Society Made Durable*, zob. B. Latour *Technology is Society Made Durable*, w: *A Sociology of Monsters Essays on Power, Technology and Domination, Sociological Review Monograph*, ed. J. Law, no 38, s. 103-132, [dostęp 16.08.2012].

## Stanowiska

*Studentka*: O, i to brzmi naprawdę dobrze! Widzę, że media mają wielki sieciowoczy potencjał i ANT jest jakby dla nich stworzona. Wszędzie te hybrydy, wszystko domaga się opisu. W sumie myślę, że w erze cyfrowej każdą technologię trzeba by opisać jako aktora-sieć.

**Prowadząca**: Trochę się pani zagalopowała, moim zdaniem. Nie sądzę, byśmy żyli wśród samych technologii-mediatorów. Nasza codzienność nie składa się tylko z innowacji czy awarii, nie codziennie świat techniki stawia nam opór. Nie każde połączenie z maszyną przenosi działanie, i właściwie trzeba uznać, że dla świętego spokoju czarne skrzynki są nam potrzebne, bo zapewniają stabilizację. „Dopóki wszystkie egzemplarze traktujemy jako jednakowe, nie ma sensu mówić o sprawczości rzeczy, kiedy jednak się je różnicuje, wraz z nim różnicując (usytuowane) konteksty, zmienia się ich sprawczość”<sup>22</sup>.

*Studentka*: Ojej, to ja już nie wiem. Czy w takim razie istnieje jakiś sposób, by oddzielić ziarno od plew (że tak to ujmę)?

**Prowadząca**: Właśnie o nim powiedziałaś – to „usytuowane konteksty”. Urautować nas mogą tylko studia przypadku, metafizyka praktyczna – badanie, jak tożsamości formują się w działaniu, jak zachowują się śledzeni przez nas aktorzy, a ich akcję widzimy, tylko gdy są w ruchu.

*Studentka*: Swego czasu wiele się mówiło o tym, jak media społecznościowe przenicowują relacje międzyludzkie, jak odbierają ludziom prawdziwe życie (to znaczy to w realu) i spływają pojęcie przyjaźni. Powstały inicjatywy, by wychodzić z Sieci, popełniać „sieciowe samobójstwa” – znam dwie takie strony: seppukoo.com czy suicidemachine.org. Od razu założono, że Facebook, Twitter i LinkedIn transformują życie towarzyskie i w dodatku czynią je niepełnowartościowym. Może trzeba by było to sprawdzić, wychodząc w teren, robiąc wywiady, obserwując, jak ludzie rzeczywiście dbają o swoje znajomości, jak budują krąg znajomych i jaką rolę odgrywają w tym nowe technologie?

**Prowadząca**: To brzmi rozsądnie, w badaniu *Młodzi i media* etnografowie i etnografki robili coś takiego, zresztą okazało się, że technologie służyły badanym w rozwijaniu towarzyskości. Przychodzi mi do głowy także inna kontrowersja, mianowicie rola mediów w arabskiej wiosnie, tak zwana Twitterowa irańska rewolucja<sup>23</sup>. Po zamieszkach z 2009, kiedy ludzie w Iranie protestowali przeciwko nieuczciwym ich zdaniem wyborom i jednocześnie (mikro)blogowali o tym, zachodnie media, eksperci, nawet akademicy, zaczęli gremialnie chwalić te wydarzenia i pisać o nich jako protestach ludzi i ich smartfonów. Technologię uznano za obrończynię demokracji, ktoś nawet rozpoczął kampanię na rzecz przyznania Twitterowi pokojowej Nagrody Nobla (*śmiech*). Evgeny Morozov w swojej książce skrytykował tę fascynację. Stwierdził, że – po pierwsze, media aż tyle nie zdziałały, że

<sup>22</sup> K. Abriszewski *Splatając na nowo ANT. Wstęp do „Splatając na nowo to, co społeczne”*, w: B. Latour *Splatając...*, s. XXI.

<sup>23</sup> Więcej o rewolucji i jej krytyce zob. E. Morozov *Net Delusion: The Dark Sight of Internet Freedom*, PublicAffairs, New York 2011.

Zachód po prostu przesadził w swojej interpretacji, po drugie – że media nie mają wbudowanego w swą strukturę pierwiastka demokratycznego i mogą też umacniać autorytarne reżimy.

*Studentka:* To pewnie znowu zależy od „usytuowanego kontekstu”. Najlepiej by było poddać ten przypadek wytężonej obserwacji, zbierać dane, notować. I dać przemówić swoim aktorom. Tak, jak radzi profesor studentowi w Latourowskim dialogu.

*Prowadząca:* Właśnie. Cieszę się, że zyskała pani jakąś, choćby czasową, pewność odnośnie obranego kierunku. Chociaż zapewniam, że wątpliwości najdą Panią znowu, taka już nasza praca (*spogląda na znużoną resztę grupy*). Drodzy Państwo, możemy chyba zaczynać nasze seminarium?

### Co urzekło Latoura w cyfrowych mediach, czyli o śledzeniu aktora-sieci w Sieci

W myśli współautora teorii aktora-sieci można odnaleźć ślady inspiracji nowymi mediami. Nie chodzi tu nawet o tropy w warstwie metaforyki jego tekstów, jak zapożyczona z „naszego nowego życia w Sieci”<sup>24</sup> metafora wtyczki, ani o zbyt proste analogie. Latour przyznaje, że żyjemy w networkowym świecie (*networky world*), gdzie pojęcie sieci zawładnęło nauką i dzięki technologiom wkrađło się w codzienność – nie oznacza to jednak, jak wiemy, że ANT jest teorią (i metodologią) współczesnych sieciowych mediów. Uprawiać ją można i bez nowych technologii, choć przedstawiciele tego podejścia zaznaczają, że ucyfrowienie ułatwia pracę badawczą i otwiera dla niej nowe pola. Co sprawia, że Sieć odpowiada na ich potrzeby?

Przede wszystkim pozwala na p o d ą ż a n i e z a a k t o r a m i<sup>25</sup> – „technologie informacyjne umożliwiają nam śledzenie powiązań na tyle szeroko, że wcześniej było to niemożliwe”<sup>26</sup>. Wcześniej śledzenie aktorów polegało głównie na oglądaniu ich pod mikroskopem, zbieraniu próbek, projektowaniu tabelki, pisaniu raportów, a teraz „strona WWW jest ogólnosiwiatowym laboratorium”. Architektura nowych mediów, dzięki ujęciu swej zawartości w matematyczną formę, która zostawia „elektroniczne” ślady i jest rejestrowana przez oprogramowanie, stwarza jeszcze inną sposobność powrotu po nitce do kłębka. Co więcej, wszelkie działania badacza czy badaczki także zostają utrwalone, ich kolejność można potem odtworzyć, jego/jej wplątanie się w sieć staje się zatem jeszcze bardziej namacalne – oto latourowska wersja refleksyjności w nauce.

Dydaktyczną wersją ANT jest „kartografia kontrowersji” (*cartography of controversies* lub *controversy mapping*), opisana szczegółowo przez Tomasso Venturinięgo, naukowiec współpracującego z Latourem. Jest ona bogatszą w metodologiczne

<sup>24</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 302.

<sup>25</sup> To jeden z kluczowych sloganów teorii aktora-sieci. Zob. B. Latour *Splatając...*, s. 20.

<sup>26</sup> Tamże, s. 303.

wskazówki socjologią powiązań, metodą studiowania momentów społecznego wrzenia przede wszystkim z użyciem cyfrowych technologii. Internet to miejsce współczesnych debat i sporów, media wplatają się tym samym w technonaukowe dysputy. Śledzenie aktora-sieci w Sieci jest obserwowaniem i opisywaniem społecznej *m a g m y*<sup>27</sup> zanim ta zastygnie, jest też jednocześnie przyczynianiem się do jej formowania.

Ogromnym ilościom aktorów można więc deptać po piętach, składać dane o ich wiązaniach i potem je wizualizować. To ostatnie zadanie jest szczególnie istotne z punktu widzenia kosmopolityki (*cosmopolitics*), którą Venturini postrzega jako ostateczny cel ANT<sup>28</sup>. Jej częścią jest poddanie naszkicowanych przez akademików sieci pod dyskusję; zaproponowana reprezentacja powinna być negocjowana. Prezentacja tych „spieczonych na nowo” sieci jest w Sieci wyjątkowo prosta – znajdziemy tam software potrzebny do ich rysowania i wystawiania dla publiczności<sup>29</sup>. Walter Lippmann (a za nim Latour) pisał jednak, że ta ostatnia jest *f a n t o m e m*, zjawą, która nabiera krwi i kości dopiero poprzez zwołanie jej dzięki zastoso-owaniu demokratycznych (zgodnych z *Dingpolitik*) narzędzi i procedur<sup>30</sup>. Owoce starań ANT-owca nie trafiają więc do gotowej, wcześniej uformowanej zbiorowości – jednym z ostatnich etapów jego pracy jest zrzeczenie tych, którzy mają poświęcić mu swoją uwagę. Nie jest to łatwe, ale najwyraźniej Latour jest poznawczym optymistą, bo wierzy, że ANT może przynieść pozytywne skutki.

Nowe media umożliwiają również tak ważne dla Latoura zignorowanie dycho- tomii mikro-makro, działanie-struktura, część-całość. W jednym z artykułów<sup>31</sup> Latour i jego współpracownicy testują w Sieci alternatywną wersję socjologii Gabriela Tarde’a, stwierdzając, że gdyby Tarde w XIX wieku dysponował cyfrowymi narzędziami, jego teoria mogłaby rozwinąć się pełniej i nie zostałaby zmarginali- zowana przez szkołę durkheimowską<sup>32</sup>. Internet bowiem pozwala na praktyczne

<sup>27</sup> Zob. T. Venturini *Diving in Magma: How to explore controversies with Actor-Network Theory*, „Public Understanding of Science” 2010 no 19, s. 158-273.

<sup>28</sup> T. Venturini *Building on Faults: How to Represent Controversies with Digital Methods*, „Public Understanding of Science” 2012, [http://www.medialab.sciences-po.fr/publications/Venturini-Building\\_on\\_Faults.pdf](http://www.medialab.sciences-po.fr/publications/Venturini-Building_on_Faults.pdf) [dostęp 19.08.2012].

<sup>29</sup> Mam tu na myśli ogólnodostępne programy i aplikacje do zdobywania danych różnego typu (np. Google Insight for Search, Yahoo Clues), ich wizualizacji (np. Many Eyes, Gephi, Google My Maps) i publikacji (platformy blogowe, serwisy wiki).

<sup>30</sup> Zob. B. Latour *Networks, Societies, Spheres. Reflections of an Actor-Network Theorist.*, „International Journal of Communication” 2011 no 5, [dostęp 16.08.2012].

<sup>31</sup> B. Latour, P. Jensen, T. Venturini, S. Grauwin, D. Boullier *The Whole is Always Smaller Than Its Parts. A Digital Test of Gabriel Tard’s Monads*, „British Journal of Sociology” 2012, <http://www.bruno-latour.fr/node/330> [dostęp 16.08.2012].

<sup>32</sup> Gabriel Tarde (1843-1904) żył w Francji, był twórcą psychologizycznej wersji socjologii. Odwoływał się do Leibnizowskiej koncepcji monad i zaprzeczał istnieniu

rozmontowanie założenia o indywiduum i społeczeństwie jako odrębnych poziomach (co Tarde starał się uczynić); pokazuje, że aktor jest właściwie siecią, ponieważ istnieje dzięki wiązaniom i każda zmiana konfiguracji tych połączeń jest zmianą samego aktora. Nie można odseparować interakcji od infrastruktury sieci – niedziałający link nie jest linkiem, gdyż do niczego nie odsyła.

## Metody cyfrowe: podążaj za medium

Bruno Latour i współpracujący z nim badacze i badaczki z paryskiego Sciences Po<sup>33</sup> dostrzegli w digitalizacji nowe możliwości dla praktykowania teorii aktora-sieci. Swoje udoskonalone kompetencje sprawdzali w kilku projektach (m.in. MACOSPOL i EMAPS<sup>34</sup>), współpracując z Digital Methods Initiative (DMI), działającą w Instytucie Medioznawstwa Uniwersytetu Amsterdamskiego. Ośrodek amsterdamski, choć żywo zainteresowany myślą Latoura i z niej czerpiący, rozwinął jednak swoje własne podejście (bardziej medioznawcze), określane jako metody cyfrowe (*digital methods*<sup>35</sup>). Może być ono, jak sądzę, pewną propozycją nieantropocentrycznych badań nowych mediów, które w szczególny sposób eksponują sprawczość technologii.

Pierwsze badania Internetu były właściwie formułowaniem tez o cyberprzestrzeni – alternatywnym świecie, w którym ludzie zachowują się inaczej niż w rzeczywistości, ich tożsamości stają się bezcielesne, płynne, poddające się wielokrotnym transformacjom. Taka wizja wirtualności, promowana przez studia cyberkulturowe, mogła być oceniana jako szansa (miejsce nowych ruchów politycznych, świat uwalniający z ograniczeń kultury *off-line*) albo zagrożenie (przestrzeń izolująca od „prawdziwego” życia i społeczeństwa). Badania w tym pierwszym stadium prowadzono za pomocą tzw. *virtual methods*, aplikując do interpretacji kultury *online* narzędzia tradycyjnej etnografii (wywiady, obserwację uczestniczącą), prowa-

---

ponadjednostkowych bytów społecznych, twierdząc, że można mówić jedynie o indywidualnych przeżyciach. Większy wpływ na formowanie się socjologii jako nauki wywarł jednak Emil Durkheim i jego koncepcja społeczeństwa jako bytu *sui generis*.

<sup>33</sup> W paryskim Sciences Po działa *médialab* – laboratorium dedykowane technologiom cyfrowym i ich roli w badaniach społecznych. Jest to jednostka kierowana przez Latoura, prowadząca badania i budująca nowe narzędzia cyfrowe. Więcej: <http://www.medialab.sciences-po.fr/en/about/> [dostęp 19.08.2012].

<sup>34</sup> MACOSPOL (Mapping Controversies in Science and Technology for Politics) i EMAPS (Electronic Maps to Assist Public Science) to „kartografia kontrowersji” w praktyce. Oba projekty badawcze (pierwszy został już zakończony, drugi potrwa do 2014 roku) zrzeszają kilka ośrodków badawczych i instytucji, ich naukowym koordynatorem jest Latour. Zob. i <http://www.mappingcontroversies.net/Home/MacospolParis> [dostęp 16.08.2012].

<sup>35</sup> Opis podejścia w: R. Rogers *The End of Virtual. Digital Methods*, Amsterdam University Press, Amsterdam 2009.

dzzonej, rzecz jasna, poza Siecią. Ten wyraźny rozdział między sferą rzeczywistości a wirtualnością, a nawet istnienie tej ostatniej w kształcie zaproponowanym przez *cybercultural studies*, zostały zakwestionowane na początku lat dwutysięcznych za sprawą kilku prac, niekoniecznie naukowych.

Pierwszą było studium brytyjskich etnografów Daniela Slatera i Dona Millera, którzy obserwowali, jak korzystają z Internetu mieszkańcy Trynidadu i Tobago – okazało się, że interakcje z technologią „zdradzają” kulturę badanych, życie w Sieci nie rządzi się osobnymi prawami, lecz jest zanurzone w rzeczywistości<sup>36</sup>. Iluzoryczność oderwania Internetu od rzeczywistości zaakcentował też projekt Google.org znany jako *Google Flu Trends* – pokazał on, że wyszukiwarka, zapamiętując zapytania dotyczące grypy i sposobów jej leczenia, staje się urządzeniem szacującym, który region jest najbardziej narażony na epidemię choroby. Na podstawie aktywności *online* osób korzystających z wyszukiwarki można było zatem wyciągać wnioski „zakorzenione” (*grounded*) w świecie poza Siecią.

Ta zmiana optyki zainspirowała do sformułowania nowego programu badań Internetu, który głosi „koniec wirtualności”, jednocześnie skupiając się na metodach, które nie przywedrowały do Sieci (jak wirtualna etnografia), lecz właściwie w niej powstały – metodach cyfrowych. Za tym posunięciem stoi przekonanie, że nie wszystkie nowomediálne byty są podobne; istnieje ontologiczna różnica między „urodzonymi w Internecie”, natywnie cyfrowymi (*natively digital*) obiektami a bytami przeniesionymi do Sieci, zdigitalizowanymi (są to na przykład zeskanowane książki). Uwaga przedstawicieli metod cyfrowych skupia się na tych pierwszych: hiperłączach, tagach, adresach URL, stronach WWW, protokołach trackback i pingback, śledzącymi odzew na post blogera, systemach rekomendacji (*social bookmarking*), mechanizmach typu robots.txt (informujących sieciowe automaty, jakie działania na danej stronie są zabronione), zabezpieczeniach takich jak CAPTCHA – to jedynie przykłady tych technicznych bytów.

Medioznawczy i medioznawcy z Amsterdamu uważają, że zaludniona ludzkimi aktorami Sieć posiada swoje własne metody obchodzenia się z obiektami: algorytmy i skrypty, które (współ)produkują i porządkują adresy URL, pliki i komentarze na profilach znajomych w portalach społecznościowych. To właśnie specyfika sieciowych mediów, a jej uwzględnianie jest naczelną zasadą metod cyfrowych. „Podążaj za medium”, pisze Richard Rogers, formułując (wzorowaną na ANT-owskim sloganem) regułę wysuwającą na pierwszy plan metodę, która oznacza tu zarówno logikę samych mediów, jak i postępowanie badających. Medium jest aktorem, który prowadzi wzdłuż wiązań i którego trzeba śledzić, jeśli chce się opisać to, co społeczne, gdyż – jak pisze Latour – taka jest właśnie etymologia słowa *socius*; „ktoś podąża za kimś innym”, „naśladowca”, „wspólnik”<sup>37</sup>. Media są ludzkimi współnikami w tworzeniu zbiorowości, zaś badająca staje się współniczką technologii, naśladuje jej metodę, i przez swoje działanie zostaje „dodana” do sieci.

<sup>36</sup> Zob. R. Rogers *The End of Virtual*.

<sup>37</sup> B. Latour *Splatając...*, s. 154.

## Kil Nowe media jako nasi współnicy

Uważne śledzenie jest także potrzebne ze względu na efemeryczność technologicznych bytów, które – choćby poprzez aktualizacje i przechodzenie z wersji beta do pełnego kształtu – dość szybko mogą zmieniać swoje położenie i właściwości. W podejściu metod cyfrowych medium jest traktowane jako obiekt nieposłuszny (sprawczy), a o poczynaniach akademików i akademikzek mówi się jako o wspólnym osiągnięciu wielu różnych aktorów; badaniach nie nad mediami, ale we współpracy z nimi. Interesującymi „wspólnikami” badań mogą być: linki i ich mikropolityka asocjacji, Wayback Machine, czyli archiwum stron internetowych, jako narzędzie badania historii Sieci, wyszukiwarki i ich infopolityczny potencjał, Internet nie jako supersieć, ale agregat mniejszych struktur (np. blogosfera albo sieci „narodowe”), serwisy społecznościowe (*social media*) i ich post-demografia<sup>38</sup>.

Zresztą jest to tylko potwierdzenie tego, że nauka zawsze korzystała z pomocy nienaukowców, a rzekome bierne „przedmioty” badań miały nieraz wiele do powiedzenia. Zamiast być jedynie niemymi obiektami, zgłaszały obiekcje, jak mikroby opisane przez Latoura<sup>39</sup>. O podobnie przewrotnej naturze Internetu pisze Rogers, podkreślając, że dynamika medium potrafi zakłócić przebieg badań i wpłynąć znacząco na wyniki<sup>40</sup>. Wygasłe adresy URL, zmienione ustawienia prywatności czy nowy projekt graficzny strony to tylko potencjalne sytuacje, w których zmieniająca się techniczność przedmiotu może zniweczyć wysiłki uczonych.

### Nowe laboratorium: Google, Wikipedia i Facebookowy przycisk „Lubię to!”

„Podążanie za medium” jest podpatrywaniem reguł obowiązujących w Sieci (sposobów interakcji programów z obiektami cyfrowymi) po to, by odpowiadać na pytania dotyczące kultury i społeczeństwa: „[s]poglądamy na listę wyników wyszukiwania wygenerowaną przez Google’a i widzimy nie Google’a, a społeczeństwo”<sup>41</sup>. Na co jeszcze można spojrzeć?

Jednym z przedsięwzięć prowadzonych w ramach Digital Methods Initiative były badania Wikipedii jako bytu socjotechnologicznego<sup>42</sup>. Autorki analizowały debaty na temat Wikipedii, w których pytano przede wszystkim o to, kto właściwie pisze i edytuje zawartość serwisu; czy jest on rzeczywiście tworzony kolektyw-

<sup>38</sup> To tylko krótki przegląd badań Digital Methods Initiative. Zob. <https://www.digitalmethods.net/Digitalmethods/WebHome> [dostęp 20.08.2012].

<sup>39</sup> Zob. E. Domańska *Humanistyka nieantropocentryczna...*; B. Latour *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

<sup>40</sup> R. Rogers *The End of Virtual*, s. 10.

<sup>41</sup> R. Rogers, M. Stevenson, E. Weltevrede *Social Research with the Web*, 2009, <http://www.govcom.org/> [dostęp 16.08.2012].

<sup>42</sup> Zob. S. Niederer, J. van Dijck *Wisdom of the Crowd or Technicity of Content? Wikipedia as Socio-technical System*, „New Media & Society” 2010 nr 12.

nie, czy może jednak za jego powstanie i działanie odpowiada wąskie grono autorów i autorek. Poza tym dyskutowano, czy spełnia on warunki neutralności oraz rzetelności. Te częste motywy w krytyce oddolnie tworzonych mediów i folksonomii (inaczej wspólnego tagowania bądź społecznego indeksowania treści) zostały przez badaczki potraktowane dość przewrotnie – zamiast milcząco zakładać, że udział w tworzeniu Wikipedii mają wyłącznie ludzie, udowodniły, że za funkcjonowanie internetowej encyklopedii odpowiadają także nie-ludzcy agenci. Są to boty edytujące wpisy i posiadające uprawnienia administracyjne (mogą na przykład blokować innych użytkowników), WikiScanner monitorujący anonimowe wpisy (i chroniący przez aktami sieciowego wandalizmu), a także mechanizm interwiki łączący ze sobą artykuły na ten sam temat w różnych wersjach językowych Wikipedii. Aktywność botów jest znacząca zwłaszcza w edycjach Wikipedii tworzonych w językach zagrożonych wymarciem – bez aktywności robotów internetowych, wspomagających nielicznych ludzkich autorów i autorki, te wersje w ogóle by nie istniały.

Inną interesującą pracą „śledzącą medium” jest analiza sposobów angażowania uwagi i wyrażania swojej opinii w Internecie<sup>43</sup>. Jak możemy się domyślić, autorki nie skupiają się na użytkownikach i użytkowniczkach Sieci, lecz na techniczności, która umożliwia ludzką aktywność, czyli na tak zwanych przyciskach społecznościowych (*social buttons*) – guzikach, na które klikamy w serwisach takich jak Facebook, Twitter, Digg, Reddit, Delicious czy Stumbleupon. Współtworzona przez tych niewielkich (pod względem rozmiaru) aktorów struktura Sieci (*fabric of the Web*) pokazuje, według autorek, że „mądrość tłumu”, dzielenie się wiedzą i społeczne systemy rekomendacji, tak zwana „ekonomia Like’ów” (*The Like economy*), składają się coraz wyraźniej na współczesny obraz tego, co społeczne (*fabric of the social*).

Laboratorium dogodnym dla stosujących metody cyfrowe może być także nienawykowo używana wyszukiwarka internetowa, jak choćby omawiany na początku tego tekstu Google. Korzystając z wyszukiwarki w różnych krajach i na różnych urządzeniach (albo na własnym, ale po uprzednim wylogowaniu się ze swego konta Google) odkrywamy, że zamiast o Sieci powinniśmy właściwie mówić o sieciach – tych skonstruowanych dzięki personalizacji wyników i, przypuszczalnie, igrających z naszą prywatnością, a także tych rozumianych geograficznie. Nie wszystkie treści są bowiem dostępne w każdym miejscu na świecie, co wiąże się zwykle z systemem praw autorskich, a także może oznaczać cenzurę (jak przypadek blokowania ogólnościowego Internetu i tworzenia „narodowych” sieci w Korei Północnej czy Iranie).

Wybrane tu przykłady pokazują, że coś takiego, jak czyste technologie (czyste, bo tylko techniczne, oddzielone od polityki, gospodarki, prawa, moralności, przyjaźni) nie istnieje. To zawsze mieszanina, której składników nie powinniśmy de-

<sup>43</sup> Zob. C. Gerlitz, A. Helmond *Hit, Link, Like and Share. Organizing the social and the fabric of the web in a Like economy*, 2011, [dostęp 16.08.2012].

## Kil Nowe media jako nasi współnicy

stylować, jeśli chcemy rzeczywiście „tylko” opisywać, co zaleca teoria aktora-sieci. W pracy *Pandora's Hope* twórca ANT nazwał technologię „skrzepniętą pracą”<sup>44</sup>, mając na myśli aktora-sieć, hybrydę złożoną z materii i znaczeń – samą w sobie zmontowaną z różnych elementów i jako całość mającą także sieciotwórcze (czy grupotwórcze) właściwości. Przykładem na to, że technologie są także utkane z dyskursów jest Internet z jego militarną historią – prototypem dzisiejszej Sieci był stworzony na potrzeby amerykańskiego wojska ARPANET.

### Gdy ludzie i technologie zostaną spleceni na nowo

W konceptualizacji sprawczości nowych mediów kluczowy wydał mi się dystans do granic i definicji natury i kultury, zadomowionych w naszym myśleniu dzięki antropocentryzmowi. Posthumanistyka, zwłaszcza prace Bruno Latoura, pomagają odrzucić nowoczesną iluzję, która nie pozwala widzieć zwierząt, rzeczy, materii ożywionej i nieożywionej jako czynników działających. Jeśli o działaniu myślimy jako o efekcie pracy całej heterogenicznej sieci, łatwiej uznać maszyny za naszych współników.

W czasach cyfrowych i sieciowych mediów medialno-ludzkie sploty mnożą się, a na pewno stają się coraz bardziej widoczne. Hybrydą jest wspomniany już Google, Visual Human Project, który „łączy system sprawiedliwości, ciało człowieka oraz nowe technologie obrazowania” czy OncoMouse – „manipulacja genetyczna połączona z handlem i prawem własności intelektualnej”<sup>45</sup>. Zacieranie spoiw (translacji – jak rzekłby Latour) jeszcze ciągle odbywa się tam, gdzie media uważa się za „puste”, bo niewypełnione znaczeniem, narzędzia. Istnieją jednak takie nurty medioznawczej refleksji, w których medium nie znika nam z oczu, nie tonie, ale staje się przewodnikiem.

Przedstawione wyżej metody cyfrowe można by, moim zdaniem, uznać za próbę posthumanistycznych badań mediów, zainspirowanych teorią aktora-sieci i tak skupionych na techniczności, że aż przypominających informatykę. Gdyby nadal trzymać się zasad starej Konstytucji, trzeba by uznać, że zainteresowanie maszynami czy protokołami internetowymi nie leży w granicach humanistyki i nauk społecznych. Okazuje się jednak, że trudno dziś wyjaśniać pewne zjawiska, usunąwszy technologie z pola widzenia. Nie wydaje się, by zignorowanie urządzeń ze szkła, plastiku i aluminium, uruchamianych dotknięciem palca, czy niematerialnego software'u – „nie-ludzkiego cogito”, by użyć sformułowania Slavoj Žižka<sup>46</sup> – było dłużej możliwe. Warto na koniec dodać, że uważne „podążanie” za technicznymi bytami nie jest projektem antyhumanistycznym – może się tylko przysłużyć człowiekowi, eksponując bezliczne wiązania, które umocowują go w świecie.

<sup>44</sup> Za: E. Bińczyk *Obraz, który nas zniewala...*, s. 212.

<sup>45</sup> M. Lister i in. *Nowe media...*, s. 610.

<sup>46</sup> Za: E. Bendyk *Człowiek-tytan*.

Stanowiska

## Abstract

**Aleksandra KIL**  
**University of Wrocław**

### **New media as our associates. On the agency of technology in the light of Bruno Latour's theory**

The article provides a survey of selected theories and methodologies of new media studies. The author describes their posthumanist potential allowing to think of technologies as agencies. Such a perspective is an attempt at overcoming an impasse the media studies have entered since the polemics between M. McLuhan and R. Williams. In order to consider media human cooperators (and not only tools), one needs to revise the division between culture and nature and reconsider the notion of agency. Bruno Latour's actor-network theory provides a useful background for non-anthropocentric media studies. It is in the method itself that one can find an inspiration with media entities.